

Łukasz Pawłowski

METRO AFGANISTAN

Major
Oliwia (jego córka) zwana Światełkiem
Kmicic
Pani Nauczycielka
Uczniowie
Instruktor
Pasza

TRENING

Oliwia

Jak byłam mała najbardziej lubiłam bawić się z chłopakami w wojnę. Oni biegali strzelali zdobywali, stodoły, trzepaki, piwnice, krzaki, dachy, kupy piasku... a ja... nie, nie byłam sanitariuszką, ani łączniczką, nie byłam też jeńcem, ani żołnierzem, ani psem... nie tym razem... ja ginęłam na początku zabawy w pierwszych sekundach wojny dostawałam postrzał w pierś lub w brzuch i umierałam... teraz wiem, że przed śmiercią powinno mi przed oczami, przelecieć całe życie, ale wtedy tego nie wiedziałam, więc zamykałam oczy... strzały, krzyki oddalały się, w naszych zabawach nie zabierało się zmarłych z pola walki, zostawali do końca zabawy w miejscu śmierci... słyszałam, że na sąsiednim podwórku doszli do takiego realizmu w zabawie, że zaczęli grzebać w piaskownicy swoich zmarłych. U nas się nie grzebało, więc leżałam gdzieś, byle gdzie... pod drzewem, pod śmietnikiem, na górcie, przy krzakach, przed klatką, w piwnicy... i powoli rozłączałam wszystkie połączenia ze światem, zamykałam oczy, odcinałam słuch, węch, robiło mi się zimno, ale przyjemnie... takie przyjemne odrętwienie... i najczęściej czułam się jak na ruchomych piaskach... niby leżałam martwa, bez ruchu, ale ciało mówiło mi co innego, że się zapadam, zapadam się, coraz głębiej i głębiej...

Na scenie Olivia, zwana Światelko i Pan Major. Oliwia pilnie trenuje z raketką pingpongową w reku, a Pan Major ją instruuje, ale widzimy tylko jego twarz.

Major

No dawaj Światelko, dawaj... tu nie ma nad czym dumać... tylko nogi, nogi... pamiętaj o nogach... niżej... niżej na nogach... Dobrze! Dobrze... dobrze... jak on tak to musisz obniżyć pozycję... balans... balans... i niżej na nogach... niżej...

Oliwia

Mam się czołgać?!

Major

Nie pyskuj Światelko... tylko trenuj... trenuj... i koncentracja... no widzisz... gdzie ty masz oczy? Koncentracja cały czas... dobrze... dobrze... ale nie wychylaj się tylko się przesuwasz na nogach... ale cię robi jak chce... no ustaw go sobie... przygotuj... kontruj... kontruj... ale nie przyspieszaj... czekaj na jego błąd... plasuj top spina... plasuj... i czekaj... spokojnie... i nogi, nogi... pamiętaj o nogach... ale patrz na piłkę, patrz na piłkę! Nie na czuja... i nie wychylaj się jak byś kradła wiśnie zza płotu... przesuwasz się całym ciałem... całym ciałem... i ścina... i ścina.. dobrze broni... i jeszcze raz mu... ale nie zamykaj oczu! Co, boisz się mocniej walnąć!? Dawaj... dawaj... jeszcze raz... dobrze... ale ustawiaj się od razu do następnej akcji... jeszcze raz i jeszcze raz... szybciej... szybciej... za późno... za późno... o czym ty myślisz?

Oliwia

To sam mi pokaż.

Major

Dość. Idź się wykapać. Zaraz jedziemy na spotkanie. I daj fajkę.

Oliwia kończy trening, podchodzi do Majora, wkłada mu do ust papierosa, i go podpala. Teraz widzimy, że Major nie ma ani rąk ani nóg.

WOJNA, PO CO NAM WOJNA?

Uczeń

Wojna to my. Wojna to Polska. Bez wojny nie byłoby Polski. Nie tylko bez pierwszej wojny światowej, która po 123 latach przywróciła nas na mapę Europy, tak jak Fiat 126p przywrócił nas na motoryzacyjną mapę świata. Najpierw Fiata 126p przywieźliśmy z ziemi włoskiej do polskiej, a potem eksportowaliśmy go do Jugosławii, RFN, Węgier, Francji, Chin, Wielkiej Brytanii, Czechosłowacji, Belgii, Bułgarii, do Włoch, Szwajcarii, Grecji, Austrii, Danii, Chile, Nowej Zelandii, Australii, Egiptu oraz na Cypr i Kubę. Wojny raczej importowaliśmy. Polska zawsze żeby istnieć potrzebowała wojny, najczęściej ową potrzebę realizowano w ramach wewnętrznych polsko-polskich sporów. Jednak czasem Polska nie potrafiła sama sobie zorganizować wojny, więc sprowadzaliśmy je z zagranicy. Najczęściej od naszych najbliższych sąsiadów czyli z Rosji i Niemiec, Ukraińców (Kozaków). Ale także ze Szwecji, Austrii, Czech, Turcji, a ostatnio Polska sprowadza wojny nawet z tak atrakcyjnych rynków jak Irak i Afganistan.

Uczeń 2

Czym jest wojna? Wojna to jest świetna okazja do zostania bohaterem! Możesz być złodziejem, bandytą, obibokiem, alimenciarzem nie płacącym na trójkę dzieci, możesz być kłamliwym skurwysynem czerpiącym dochód z naiwności innych, możesz być zwykłą ludzką wszą, ścierwem, bagnem, kloaką, a nawet politykiem, lecz kiedy w chwili próby staniesz po właściwej stronie to, tak jak Kmicicowi, wszystko zostanie ci odpuszczone. Zostaniesz bohaterem! Tylko co zrobić kiedy na wojnę się nie zanoszą, a tobie już bardzo śpieszy się do bohaterstwa? Wojna zawsze jest w powietrzu jest jak tlen, a to jest bardzo łatwopalny gaz... więc czasem wystarczy tylko jedna mała iskra i świat ogarnie ognisty pióropusz wojny powstanie wielki czyściciel, który daje szansę absolutnie wszystkim na trzy rodzaje zaistnienia:

- a) Walka o istnienie za wszelką cenę, nie wyłączając, kolaboracji z wrogiem, jedzenia ekskrementów i czołgania się, płaszczenia, a także znikania kiedy to naprawdę konieczne.
- b) Bohaterskie życie, to jest taki czas kiedy inni ludzie nam zawdzięczają bardzo dużo, a bohater bohaterskiego życia, robi tak żeby właśnie tak było. Najlepiej żeby ludzie zawdzięczali mu życie. Płacenie podatków i chodzenie na wybory to za mało. Bohaterskie życie najczęściej kończy się punktem kolejnym, czyli...
- c) bohaterską śmiercią. Bohaterska śmierć może mieć bardzo wiele twarzy. Twarz Maksymiliana Kolbego, Pana Wołodyjowskiego, Rotmistrza Witolda Pileckiego, Bruca Willisa w filmie Armagedon, czy Kunta Kinte z powieści Korzenie.
- d) I ostatnia możliwa odpowiedź to odpowiedź d. Odpowiedź d. to kompilacja, wariacja wszystkich powyższych odpowiedzi z możliwym wyłączeniem niektórych ich części np. bez jedzenia ekskrementów, bez bohaterskiej śmierci, bez ratowania komukolwiek życia, ale z płaceniem podatków i z chodzeniem na wybory.

Kmicic

Bardzo przepraszam, ale muszę tu się wtrącić. Nazywam się Andrzej Kmicic vel Babinicz i ponieważ czuję, że o mnie tu mowa, a nie mogąc się odnaleźć w żadnej z powyżej wymienionych grup, zostałem zmuszony do zabrania głosu. Nie będę tu się rozwodził nad moimi zasługami dla kraju. Chciałem tylko przytoczyć w tym miejscu fragment w którym pan Sienkiewicz tak opisuje przypadek mojego patriotyzmu. Uwaga, zaczynam. Najpierw list od króla Jana Kazimierza, który... a zresztą, wszystko jest w liście. Zatem słuchajcie:

NA OBRONĘ SIENKIEWICZ

Kmicic

"My, Jan Kazimierz, król polski, wielki książę litewski, mazowiecki, pruski etc., etc., etc. W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego, amen. Jako złych ludzi szpetne przeciw majestatowi i ojczyźnie występki, zanim przed sądem niebieskim staną, już w tym życiu doczesnym mają otrzymać karę, tak równie słusznym jest, ażeby cnota nie zostawała bez nagrody, która cnotcie samej blasku chwały, a potomnym zachęty do naśladowania cnych przykładów dodawać winna. Przeto wiadomo czynimy całemu stanowi rycerskiemu, mianowicie zaś ludziom wojskowym i świeckim, urzędy mającym cuiusvis dignitatis et praeminentiae, oraz wszystkiemu obywatelstwu Wielkiego Księstwa Litewskiego i naszego starostwa żmudzkiego, że jakiegokolwiek gravamina ciążyłyby na urodzonym, a nam wielce miłym panu Andrzeju Kmicicu, chorążym orszańskim, te wobec jego następnych zasług i chwały zniknąć z pamięci ludzkiej mają, w niczym czci i sławy pomienionemu chorążemu orszańskiemu nie ujmując."

Tu ksiądz przestał czytać i spojrzał ku ławce, w której pan Andrzej, czyli ja, siedziałem, on zaś, czyli ja, powstał na chwilę i wnet usiadł znowu, głowę swą wynędzniałą wsparł o stallę i przymknął powieki jakoby w omdleniu. A wszystkie oczy zwróciły się ku niemu, czyli ku mnie, wszystkie usta poczęły szeptać:

- Pan Kmicic! Kmicic! Kmicic!... tam, obok Billewiczów!

Lecz ksiądz skinął ręką i począł czytać dalej wśród głuchego milczenia: "Który chorąży orszański, lubo w początkach nieszczęsnej owej szwedzkiej inkursji po stronie księcia wojewody się opowiedział, przecie uczynił to nie z żadnej prywaty, ale z najszczerzej ku ojczyźnie intencji, perswazją tegoż księcia do błędu przywiedzion, jakoby taka jeno, a nie inna droga salutis Reipublicae zostawała, jaką sam książę kroczył! A przybywszy do księcia Bogusława, który za przedawczyka go mając, czyli mnie, wszystkie nieżyczliwe praktyki przeciw ojczyźnie jaśnie przed nim odkrył, nie tylko pomieniony chorąży orszański na osobę naszą rękę podnosić nie obiecywał, ale samego księcia zbrojną ręką porwał, aby się za nas i za utrapioną ojczyznę pomścić..."

- Boże, bądź miłościw mnie grzesznej! - zawołał niewieści głos tuż około pana Andrzeja, czyli obok mnie, a w kościele zerwał się znowu gwar zdumienia. Ksiądz czytał dalej:

"Przez tegoż księcia postrzelon, ledwie do zdrowia przyszedłszy, do Częstochowy się udał i tam piersią własną najświętszy przybytek osłaniał, przykład wytrwania i męstwa wszystkim dając; tamże z niebezpieczeństwem zdrowia i życia największe działo burzące prochami rozsadził, przy którym hazardzie pojman, na śmierć przez okrutnych nieprzyjaciół był skazany, a przedtem żywym ogniem palony."

Tu już płacz niewieści rozległ się tu i owdzie po kościele. Oleńka trzęsła się cała, jak w paroksyzmie febry.

"Ale i z tych srogich terminów mocą Królowej Anielskiej wyratowan, do nas na Śląsk się udał i w powrocie naszym do miłej ojczyzny, gdy zdradliwy nieprzyjaciel zasadzkę nam nagotował, pomieniony chorąży orszański samoczwart tylko na całą potęgę nieprzyjacielską się rzucił, osobę naszą ratując. Tam posieczon i rapierami skluty, do pół boków we krwi własnej rycerskiej się pławiąc, z pobjowiska jako bez duszy był podniesion..."

Oleńka obie ręce przyłożyła do skroni i podniósłszy głowę, poczęła łowić w spieczone usta powietrze. Z piersi jej wychodził jęk:

- Boże! Boże! Boże!

I znów zabrzmiał głos księdza, także coraz bardziej wzruszony:

"A gdy staraniem naszym do zdrowia przyszedł i wtedy nie spoczął, ale dalsze wojny odprawował, z chwałą niezmierną stawając w każdej potrzebie, za wzór rycerstwu przez hetmanów obojga narodów podawany, aż do szczęśliwego zdobycia Warszawy, po którym do Prus pod przybranym nazwiskiem Babinicza był wyprawiony..."

Gdy to imię zabrzmiało w kościele, gwar ludzki zmienił się jakoby w szmer fali. Więc Babinicz to on?! Więc ów pogromca Szwedów, zbawca Wołmontowicz, zwycięzca w tylu bitwach to Kmicic?!... Szum wzmagął się coraz bardziej, tłumy poczęły cisnąć się ku ołtarzowi, aby go widzieć lepiej.

- Boże, błogosław mu! Boże, błogosław! - ozwały się setki głosów.

Ksiądz zwrócił się ku ławce i przeżegnał pana Andrzeja, czyli... wiadomo... który wsparty ciągle o stalę, do umarłego niż żywego był podobniejszy, bo dusza wyszła zeń ze szczęścia i uleciała ku niebiosom. Po czym kapłan dalej czytał:

"Tamże nieprzyjacielski kraj ogniem i mieczem spustoszył, do wiktorii pod Prostkami głównie się przyczynił, księcia Bogusława własną ręką obalił i pojmał; następnie do starostwa naszego żmudzkiego powołany, jak niezmierne usługi oddał, ile miast i wsiów od nieprzyjacielskiej ręki uchronił, o tym tamtejsi incolae najlepiej wiedzieć powinni."

- Wiemy! wiemy! wiemy! - grzmiało w całym kościele.

- Uciszcie się - rzekł ksiądz podnosząc pismo królewskie ku górze.

"Przeto my, czyli król, rozważywszy wszystkie jego zasługi względem naszego majestatu i ojczyzny tak niezmierne, że i syn większych ojcu i matce oddać by nie mógł, postanowiliśmy je w tym liście naszym promulgować, ażeby tak wielkiego kawalera, wiary, majestatu i

Rzeczypospolitej obrońcę niezycżliwość ludzka dłużej już nie ścigała, lecz aby przynależną cnotliwym chwałą i powszechną miłością okryty chodził. Nim zaś sejm następny, chęci te nasze potwierdzając, wszelką z niego zdejmię, i nim starostwem upickim, które vacat, nagrodzić go będziemy mogli, prosim uprzejmie nam miłych obywatelów starostwa naszego żmudzkiego, aby te słowa nasze w sercach i umysłach zatrzymali, które nam sama iustitia, fundamentum regnorum, przesłać, ku ich pamięci, nakazała."

Oleńka oparła się o odrzwia i ręce opuściła bezwładnie po sukni; lecz gdy był już blisko, gdy spojrzała w twarz tego mizeraka, czyli mnie... który po tylu latach rozłąki zbliżał się oto jak Łazarz, bez kropli krwi w twarzy, wówczas szlochaniem rozdarło na nowo jej piersi. On ze słabości; ze szczęścia i zmieszania nie wiedział sam, co ma mówić, więc wstępując na ganek, powtarzał tylko przerywanym głosem:

- A co, Oleńka, a co?

Ona zaś obsunęła mu się nagle do kolan.

- Jędrus! Ran twoich niegodnam całować!

Ran twoich niegodnam całować. Najpiękniejszy tekst jaki można usłyszeć od białogłowy. Tak, wiem, trochę się rozpędziłem i pozwoliłem sobie dodać jeszcze kilka słów od pozostałych osób dramatu, a właściwie powieści, ale wydaje mi się to uzasadnione i na miejscu. To wspaniała scena ukazująca głębię mojej postaci, a także zagubienie społeczne wywołane różnymi plotkami i pogłoskami. To tyle ode mnie. Dziękuję za uwagę.

HISTORIA MAJORA

Major

No tak, muszę przyznać, że Kmicic był bardzo bliski memu sercu. Tak, tak... Kiedyś to były wojny... grabiło się... gwałciło... żołnierz po to w bój wyruszał, żeby coś dziewczynie przywieść... czasem futro, czasem trypra... no i przywoziło się raz to raz to. A teraz? Z drona jebną i po zabawie... nawet się człowiek krwią nie ubabra... taka wojna... no chyba, że w nas jebną... a to i owszem, a to tak... siedzieli my raz w kantynie, a tu jak nie pierdolnie w kuchnię rakietą... bitki wołowe były tego dnia... bitki... taki los... no i nie dość że cały obiad poszedł w pizdu to jeszcze Orłowski, kucharz znaczy się, wybiega stamtąd i sika na nas krwią bo mu obie ręce urwało... i tak mi nagle chlust w pysk tą juchą... tak macha tymi kikutami jakby do pacierza się zbierał, ale nie mógł dłoni złożyć bo ich zapomniał z kuchni zabrać... a kuchnia już wspomnieniem tylko była... dziurą płonąca... a ten lata po zgliszczach jak ksiądz po kościele w Wielkanoc i chlapie na lewo i prawo na lewo i prawo i tak nas tą krwią swą święci, jakby to nas miało przed następną rakietą uratować. Aż padł. Ja stoję jak wryty z tą jego krwią na pysku, jeszcze ciepłą, jeszcze żywą i patrzę na to wszystko jak na przedstawienie jakie, jak na takie krwawe jasełka... parno się nagle zrobiło, duszno, wszędzie ogień i pył... a ja stoję i z podziwu wyjść nie mogę jakie to wszystko niesamowicie nierealne... ale od tego pyłu i ognia sucho mi się w pysku zrobiło i jakoś tak się odruchowo żem obliznął... mówią, że krew słodka jest... może kogo innego tak, ale Orłowskiego krew była jak błoto, jak smar do łożysk, co go nam zresztą zawsze brakowało... no i jak tak ją żem liznął, to mnie zaraz na rzyganie wzięło... zaczął dusić organizm, dusić, żeby cokolwiek wypłuć, żeby ten smar wyrzucić, żeby go ze mnie zabrać, żeby Orłowski we mnie nie został

na zawsze, żeby nie chodził z nim na patrole i do sracza, żeby mi smaku kawy nie psuł, i fajek nie kalał, żeby z nim do kobiety nie wrócił, żeby jej z nim nie całował, nie dymał i nie spał... ale jak się domyślicie na nieszczęście byłem jeszcze przed posiłkiem, a z pustego to i Salomon nie narzyga... i tak ostał mi się ten Orłowski pod językiem, ostał mi się na podniebieniu, a może i głębiej... kto go tam wie... ale fakt faktem, że druga rakietka w sanitariat jebła, a już nie w kantinę... to może ta krew Orłowskiego nas tak ochroniła? Ale potem żeśmy dwa dni bazę z gówna czyściliśmy... dwa dni... tylko tym z kuchni się upiekło, bo ich wcześniej rozniosło na drzazgi... no i Orłowskiemu bo nie miał już czym gówna z bazy zbierać.

Uczeń 2

Ale pan wtedy uszedł cało?

Major

Tak, wtedy tak... ale już kilka tygodni później Orłowski śmiał się ze mnie, że go prześcignąłem w traceniu kończyn. Przychodził do mnie do szpitala i mówił: O, prawdziwa polska jesień przyszła, wszystkie liście opadły, wszystkie liście opadły... tak bredził i bredził... rozum mu odpadł razem z tymi jego tłustymi łapami... czasem myślałem czy on mnie ta jesienią nie zaraził, czy ta krew jego nie niosła tego opadu, opadu, tej... ale to raczej nie ja to myślałem tylko morfina we mnie...

Uczeń

Wojna to ruch. A ruch to życie. Wojna to akcja i reakcja. To tak jak w życiu. Przecież cały świat składa się z atomów, a atomy z protonów, neutronów i elektronów. A te elektrony przecież są w ciągłym ruchu, w ciągłym pędzie i ciągle zderzają się ze sobą jak na jakiejś wojnie właśnie. Gdyby wszystkie elektrony w atomach z których składa się nasz świat tylko na chwilę stanęły, gdyby przestały zderzać się, gonić i uciekać świat by się rozpadł, przestał by istnieć. Wy przestalibyście istnieć. Bo każdy z nas to niekończąca się wojna. Dziękuję.

Major

A niektórzy to rok na bazie siedzieli i taliba nie widzieli... bo też przecież się z nimi na bagnety nie szło... granatnik, ostrzał, moździerz, karabin... karabin to był najbliższy kontakt z wrogiem... to mogłeś całą wioskę puścić w niebyt, a spać poszedłeś spokojny, boś trupa nie widział... jak mnie pytają czy ja kogoś zabiłem, to mówię: wojna jest od zabijania jak dupa jest od srania, ale o tym że bym ja osobiście kogoś zabił to ja nic nie wiem... tak zawsze odpowiadam... to mnie i żołnierz zrozumie i pacyfista się odpiardoli. A namnożyło się teraz tego pacyfistycznego pedalstwa, namnożyło... to ja się pytam kiedyś takiego jednego, bo oni jakoś dziwnie często na spotkania z weteranami przychodzą, a jak przyjdą to siadają w pierwszym rzędzie i ja już wiem że z przodu pacyfista siedzi, bo taki mały cherlawy, z zaciśniętymi wargami, taki spięty, że jakby mógł to by mi i jebnął nawet, ale nie może no bo pacyfista... i ja się pytam takiego jednego kiedyś, czy mu kiedyś dom okradli? On mówi, że nie. To ja pytam dalej, czy on drzwi jak wychodzi z domu nie zaklucza? A co to ma do rzeczy, on pyta. Zamykasz czy nie? Mówię trochę twardziej. Zamykam drzwi, mówi w końcu, ale nie morduję niewinnych ludzi, ludności cywilnej nie podpalam żywcem, wesel nie ostrzeliwuję, dzieci nie pozbawiam rodziców, nikogo nie zastraszam, nie odzieram z godności, nie czerpię przyjemności z czyjegoś bólu, strachu, cierpienia, przemoc rodzi przemoc, make love not war... A dlaczego? Wchodzę mu w ten potok komunałów... bo jestem pacyfistą i nie wierzę w przemoc. A wiesz ty dlaczego możesz być dziś pacyfistą? Bo mamy armię, policję, służby mundurowe, które cię przed twoją własną głupotą chronią dzień i

noc. Nie wiem skąd mi to przyszło, z tymi drzwiami, nie wiem... ale takie oklaski od młodzieży dostałem, że mi to było miłsze niż order od prezydenta i dożywotnia renta.

Oliwia

To ty masz rentę?

Major

Nie wtrącaj się tylko pilnuj pracy nóg.

Oliwia

Ale oni nie dali ci żadnej renty. Ani medalu prezydent ci nie dał.

Major

Nie wychylaj się. Mówiłem ci już. Powtarzałem tysiąc razy. Nie wychylaj się tak, bo się w końcu wypierdolisz i wstydu narobisz. Mówiłem, szybko przesuwać się na nogach, obserwować piłeczkę i koncentracja, koncentracja, koncentracja.

Oliwia

Ale dlaczego nie dali ci ani renty ani medalu?

Major

Zamknij się! Jak nie będziesz trzymać pozycji, jak się będziesz tak durnowato wychylać to nigdy nie będziesz mistrzynią!

Oliwia

Ale ja nie chcę być mistrzynią. Ja chce wiedzieć dlaczego nie dali ci...

Major

Gówno ty se tam możesz chcieć! Masz być mistrzynią! I będziesz mistrzynią! Masz być mistrzynią Polski w tenisie stołowym, masz być mistrzynią Europy i masz być mistrzynią świata! Masz być pierwszą polską mistrzynią świata! Rozumiesz!?

Oliwia

Ale ja...

Major

Cicho siedź i nie wychylaj się... mówiłem... pozycja i praca nóg... praca nóg! Kraj schodzi na psy, Europa schodzi na psy, świat schodzi na psy. Chińczycy nas zalewają czapkami, t-shirtami, łopatkami, klapkami, owocami, warzywami, telefonami i chińskimi zupkami i wszystkim co człowiek może tylko chcieć kupić tylko taniej. Ale najgorsze jest to, że oni...

Uczeń 2

To co pan tam robił, jak pan nie zabijał?

Major

Ja broniłem ciebie i naszego kraju.

Uczeń

Gdzie ty kurwa mnie broniłeś? W Bagram w Afganistanie? W Iraku ? W Syrii ? W Kuwejcie! Jakbyś pod Cedynią walczył, albo pod Modlinem, albo na Westerplatte, albo pod

Kircholmem, pod Monte Cassino, pod Grunwaldem, pod Płowcami to tak! Ale nie w Afganistanie! Nie kurwa 5000 kilometrów stąd, gdzie nie wiedzieli nawet gdzie jest Polska, pókiś im się tam na rosomaku między kozy nie wjechał!

Major

O, tak właśnie wrzeszczą pacyfiści! Właśnie tak! No nie można się z nimi dogadać choćby człowiek i bardzo chciał. Bardzo dobry przykład.

Uczeń

Dziękuję.

Major

Proszę. Bardzo dobrze ci to wyszło. A z tamtejszymi, znaczy z tubylcami, to czasem można było się dogadać, ale czasem też nie. Bo jak tu się dogadać z dzikusami, kiedy my ich szkolimy, zbroimy, a oni zaraz tę broń co mają od nas za darmo, talibom sprzedają i nasze własne rakiety nam łapy urywają i pozbawiają obiadu. Jak pytają mnie po co pan tam jechał...

Uczeń 2

Po co pan tam jechał !?

Major

Bardzo dobre pytanie... to mówię, że jest takie powiedzenie: chcesz pokoju, szykuj się do wojny. A ja już nie chciałem jednego pokoju, kwaterek, tylko chciałem trzech pokoi z kuchnią, łazienką i osobnym wucetem. A co ja mogłem kupić za dwa czterysta brutto? Wycieraczkę na raty? No to pojechałem na wojnę, bom chciał trzech pokoi. Tak mówię. Ale i to nie jest cała prawda. Ale i to nie...

Uczeń 2

Czyli...

Major

A tak mi się przypomniało... doznałem kiedyś olśnienia... i to nie na wojnie... nie... dużo wcześniej... coś co zawsze przeczuwałem, że nie ma najmniejszego sensu zostało w końcu nazwane, określone przez gibki zestaw szarych komórek... otóż może to was zdziwić lub nie, ale ja na ten przykład jestem przeciwko karze śmierci... a temat ten powraca u nas co kilka lat choć wiadomo, że z powodu naszych przynależności do różnych światowych organizacji w tym względzie państwo rządzący naszym krajem nic zrobić, czyli spieprzyć, na szczęście nie mogą, ale do rzeczy, więc powiedzmy że:

Trzech sympatycznych mężczyzn w wieku 22, 26 i 31 lat gwałci i morduje moją dziesięcioletnią córeczkę. Potem precyzyjnie ćwiartują jej zwłoki i w kilku małych woreczkach wyrzucają jej szczątki do paru osiedlowych śmietników. Owe woreczki zostają wygrzebane potem przez jakichś bezdomnych, których akurat po kilku chwilach spisuje prewencyjnie patrol policji. Po krótkim przesłuchaniu kloszardów policja wyklucza możliwość ich udziału w zbrodni i rozpoczyna jak zwykle w takich przypadkach "zakrojoną na szeroką skalę akcję", mającą na celu schwytanie właściwych sprawców. I rzeczywiście trzech zлочyńcy zostają w ciągu kolejnych 48 godzin schwytani, a po krótkich i rzeczowych przesłuchaniach wszyscy trzej przyznają się do "zarzucanych im czynów", w efekcie czego zostają osadzeni w areszcie i oczekują na sprawę sądową. I teraz, ja jako rozgoryczony i zdesperowany rodzic nieszczęsnego dziecka, biorę z jednostki giwerę i oczekuję nadarżającej się okazji. Choć w moim mniemaniu te kilka kul roztrzaskujących im chore zdeprawowane

mózgi to najniższy wymiar kary w porównaniu do tego co oni zrobili mojej małej. Tak więc w pewne słoneczne popołudnie oczekuję przed budynkiem sądu morderczego transportu, zamaskowany i schowany w rozwrzeszczanym tłumie... w końcu przyjeżdża policyjny transporter, zamaskowani funkcjonariusze w kamizelkach kuloodpornych wyciągają oskarżonych i zwartym kordonem prowadzą ich do drzwi budynku sądu. I w tym momencie moje wkurwienie i rozpacz przeradza się w opanowanie i ponad ludzką precyzję ruchów. Z odległości około 15 metrów rozwalam kilkoma celnymi strzałami trzy mordercze łby, a po całym zdarzeniu oddaję się w ręce policji. Tyle ja - obywatel, rodzic... morderca... tak ja, człowiek zbudowany z nietrwałego kośćca, wątlých mięśni, miliardów komórek, litrów wody i takiej, a nie innej psychiki zareagowałem na brutalne zniszczenie najważniejszej mojej komórki - rodziny. Uważam, że człowiek jako istota emocjonalna ma prawo do pewnych czynów działając jak mówi prawo pod wpływem silnego wzburzenia. Ja mam takie prawo, a sąd ma prawo później mój czyn rozpatrzyć i osądzić. Ja mam takie prawo, ale moje państwo, kraj w którym żyję nie ma i mieć nie może! Państwo jako potężna organizacja społeczna nie ma prawa mordować swoich obywateli. Ma prawo i obowiązek ich separować jeśli stanowią zagrożenie innym ludzi, zwierząt czy stosunków społecznych. Natomiast państwo, które morduje obywatela niezależnie od tego jakiego czynu on się dopuścił to państwo słabe. Bo jak inaczej określić grupę np. 30 milionów ludzi którzy nie potrafią w cywilizowany sposób poradzić sobie z 10tką, setką czy tysiącem najgorszych nawet zbrodniarzy? Państwo które nie potrafi ich skutecznie wyeliminować z życia publicznego nie odbierając im życia to państwo bezradne. Państwo którego rządzący twierdzą, że społeczeństwo nie powinno ponosić kosztów ich dożywotniego osadzenia to państwo cyniczne i bez ideowe nie warte istnienia. Ludzie zaczęli się łączyć w grupy, plemiona potem grupy plemion między innymi po to by czuć się bezpieczniej i wspólnie reagować na zaistniałe zagrożenia. Przez całe wieki i tysiąclecia najlepszą metodą na pozbycie się faktycznego bądź urojonego wroga była jego fizyczna eliminacja, jednak po wielkich bojach i w wielkich bólach, udało się nam dotrzeć do wieku XXI z jego szerokimi możliwościami przeciwdziałania przestępczości. Trzeba tu oczywiście nadmienić, że kara śmierci jest tą jedyną, której w razie pomyłki nie da się cofnąć czy też zadość uczynić niesprawiedliwości. Kiedy pomyłka wyjdzie na jaw nie da się przeprosić niewinnie skazanego pięć lat po jego egzekucji. Nie da się i już.

Nauczycielka

Wspaniały wywód... przejrzysty etycznie i z wielkim ładunkiem humanizmu... bo człowiek moi kochani wciąż może brzmieć dumnie!

Uczeń

To jak pan godził swoje przekonania z byciem żołnierzem, opłacanym również po to by zabijać?

Major

Młody człowieku. Stalin kiedyś powiedział, że śmierć jednego człowieka to tragedia, a śmierć miliona ludzi to statystyka. I taka jest właśnie różnica między pokojem, a czasem wojny.

Kmicic

A ja jeszcze dodam, że z prochu powstałeś człowieku! Z prochu! Tak mówi święte pismo. A jak wszyscy wiemy, każda jedna armatnia kula potrzebuje prochu! Naści piesku kiełbaski! To wszystko w tym temacie.

Major

Nie wiem czy to było na temat, ale dziękuję za wstawiennictwo.

Kmicic

Nie ma sprawy. Widzę co się dzieję to reaguję. Taki już jestem.

Major

Jeszcze raz dzięki.

Nauczycielka

To my dziękujemy za przybycie i za tę... hmm... tę lekcję... hmm... obywatelskiego... o tam jest jeszcze zdaje się jakieś pytanie, bardzo proszę ale to już ostatnie będzie...

Uczeń

Czy panu nie żal kończyn?

Nauczycielka

Słucham?! A co to za pytanie...

Major

To jest też bardzo dobre pytanie. Czy nie żal mi kończyn, moich kończyn? To dobre pytanie tylko jak odpowiedzieć, jak to ocenić? Jeśli założyć, że moje życie z kończynami było by lepsze, łatwiejsze, wygodniejsze niż teraz to może pojawić się jakiś żal. Ale jakie mamy prawo do tego żeby tak zakładać, że jakoś mojego życia leży w nogach i rękach. Większość osób na tym świecie ma wszystkie nogi i ręce, a duża część ludzkiej społeczności jest nieszczęśliwa, nie cieszy ich życie, nie cieszą ich ani ręce ani nogi. Na nogach często uciekają przed samymi sobą, a kiedy w końcu zrozumieją, że im się to nigdy nie uda, bo udać się nie może, to swoimi własnymi dłońmi odbierają sobie życie... życie...

Oliwia

Powiem tu teraz coś, ale nie na głos tylko w myśli. Bo to nie miejsce i nie pora na takie historie, bo w końcu to jest spotkanie z bohaterem i zbieramy kasę dla bohatera, a ten bohater nie bardzo lubi tę historię. Moja matka... mniejsza tu o jej imię, choć Wiktoria jej dali na chrzcie, ale gówno z tego miała. Imię miało jej dać siłę, dać świetlaną przyszłość, i jeśli nawet dało to przez tę siłę w niej drzemiącą, albo w tym imieniu cholernym, tylko męczyła się dłużej niż każda inna kobieta, bo siłę miała więcej żeby to wszystko znieść. Wszystkie jej życiowe zwycięstwa zamknąć można w jednym geście. Kiedy ten kikut, kadłubek wrócił do domu gubiąc gdzieś po drodze te wszystkie kopniaki i ciosy, którymi częstował ją przez tyle lat, to sytuacja wydawała się optymalna. Wiadomym było, że już jej nigdy nie uderzy, nie popchnie niechcący na kant meblościanki, liścia nie sprzeda, brzucha nie skopie. Życiowy sukces! Wielka Wiktoria! A jednak życie z takim wypierdkiem, co nawet dupy se nie podetrze, się nie nakarmi, a zbluzga tylko albo opluje też okazało się mało fajne. A więc Wiktoria ostatni sukces odniosła wtedy jak się przy ojcu mym powiesiła na żyrandolu. A on nic nie mógł już wtedy zrobić, mógł pluć i wrzeszczeć, mógł kłąć i skamleć, lecz wtedy milczał i patrzył tylko, tak mi przynajmniej sąsiad opowiadał, że cisza była jak makiem zasiał gdy moja matka dyndała ojcu przed oczami swoją ostatnią wielką wiktoria. Dlaczego teraz to opowiadam? Żebyście wiedzieli jaki z kadłubka tego skurwysyn i jaka ja jestem popierdolona, że trwam z nim ciągle mimo mojej matki nieboszczki i jej ciężkiego z nim pożycia.

Major

Tak więc nie mogę powiedzieć, że mi jest żal... na pewno wszystko by się inaczej potoczyło, ale czy lepiej? Skąd mam to wiedzieć? Na przykład pewnie nigdy nie spotkał bym się z wami, a te spotkania dają mi siłę, więc nie wiem czy rację miała nasza piękna wokalistka śpiewając: „Tylko kończyn, tylko kończyn, tylko kończyn, tylko kończyn żal”...

Nauczycielka

Jeśli to już wszystkie pytania, to bardzo bym chciała podziękować naszym gościom za przybycie i za opowiadanie młodzieży o tym czym jest bój i walka w imieniu narodu i ojczyzny. Bardzo dziękuje.

Major

A tu przed wami jest taka mała skrzyneczka na datki. Zbieramy na pomoc dla naszych weteranów, żeby mogli godnie żyć w naszym wolnym, demokratycznym kraju. Liczy się każdy grosz.

Oklaski.

W DROGĘ

Major

Ile zebraliśmy?

Oliwia

Uzbierało się trochę.

Major

Trochę czyli...

Oliwia

Z tym co mamy z poprzednich spotkań wystarczy na dwa bilety.

Major

Wreszcie. Nie zniósł bym już ani jednego spotkania więcej. Rzygać mi się chce na samą myśl o wojnie. Po co o tym gadać, jak i tak nikt z tego nic nie zrozumie. Z wojną jest jak z seksem. Nie przeżyjesz, nie zakumasz. Właśnie, a ty już używałaś kiedyś?

Oliwia

Nie twoja sprawa.

Major

Nie zna życia tak jak trzeba, ten kto nigdy nie pojechał.

Oliwia

Świetny tekst. Szkoda że w szkole go nie rzuciłeś.

Major

Nie zrozumieliby. Tam nie ma życia. W szkole, w mieście, w domu, w pracy, w sklepie... tam nie ma ani grama życia. To wszystko jest tylko namiastką, pierdnięciem motyla. Wojna! O! To tak, nigdy nie czułem się bardziej żywy niż na wojnie.

Oliwia

Pewnie chciałbyś teraz, aż klasnąć w dłonie po takiej sentencji, co?

Major

Zamknij się i wieź nas do metra. Pojedziemy tam gdzie wszystko się skończyło.

Oliwia klaszcze w dłonie, a Major spluwa siarczyście.

PODRÓŻ

Oliwia i Major są w wagonie Metra Afganistan. Oliwia usadawia ojca na siedzeniu i przypina go pasami, po czym siada obok. Na stolikach przed nimi znajdują się napoje i jakieś przekąski.

Głos z głośników

Witamy w Metrze Afganistan. Już za chwilę pociąg ruszy ze stacji. Przypominamy, że podróż będzie trwać 16 godzin. Przy siedzeniach macie państwo przygotowane napoje, które pomogą wam zasnąć, aby podróż się nie dłużyła. Życzymy więc kolorowych snów i do zobaczenia w Afganlandzie.

Major

Tylko nic nie pij.

Oliwia

Dlaczego?

Major

A po co ci to? Chce ci się spać to śpij, ale byle gówna w siebie nie wlewaj. A skąd wiesz co oni tam dosypują?

Oliwia

Nie interesuje mnie co w tym jest. Nie będę się gapila w ścianę przez cały dzień.

Major

Niczego się przy mnie nie nauczyłaś.

Oliwia

Oprócz pracy nóg.

Major

Nawet tego nie. Jak wrócimy to zabieramy się znów do roboty. Mistrzostwa już za miesiąc.

Oliwia
Ok. Idę spać.

Oliwia wypija napój.

Major
Bez sensu. Wy nie umiecie spędzać czasu nic nie robiąc. Wkurwia was już samo zwyczajne siedzenie. Jak nie masz czym zająć oczu, uszu czy rąk to nie wiesz co masz ze sobą zrobić. I idziesz spać. Za miast wykorzystać ten czas dla siebie, dla swojego mózgu i duszy. Człowiek inteligentny nigdy się nie nudzi. Ty wiesz ile ja bym dał żeby móc dłużyć w nosie albo w zębach?

Oliwia
Dałbyś sobie spokój. Dobranoc.

Oliwia zasypia, a do Majora dosiada się Kmicic.

Kmicic
Witaj druchu!

Major
Witaj Azjo! I ty tu?

Kmicic
Ej, jam nie Azja, tylko Kmicic, vel Babinicz. Tamten to miał ryby na piersi siną farbą kłute.

Major
Może i tak. Ale pokaż klatę...

Kmicic pokazuje klatę i żadnych ryb tam nie ma.

Major
Przepraszam zatem druchu, ale zawodowa podejrzliwość we mnie została.

Kmicic
Rozumiem, rozumiem... czasy niespokojne... nie czuję urazy... ale kamrat widzę niezgorszy siepacz był chyba onegdaj ...

Major
Że co?

Kmicic
Pojmuję, że kulasy i łapy na wojnie stracone?

Major
Tak, alem sam sobie zem ich nie uchlastał.

Kmicic
Wróg wszelaki.

Major

Ano wróg. A ty co? Do Afganistanu ruszasz?

Kmicic

Tęskno mi za wojaczką, tęskno. W Europie panie nuda i porubstwo, i porządnej wojny ze świecą szukać... na wschodzie zaś... to insza inszość... tak zawsze będzie komu mitręgi zadać...

Major

Za wojną jedziesz?

Kmicic

Ano za wojną... nic innego robić nie umiem jak tylko dźgać, ciąć, łupić i podpalać, no to jadę z muzułmany potaćcować...

Major

Ale tam już spokój, cisza... wszystko ułożone do snu...

Kmicic

Jak to do snu?

Major

Afganistan ululany do snu traktatami pokojowymi. Tam teraz place zabaw gier wojennych. Takie wojny lecz na niby. To Disneya pomysł świetny.

Kmicic

Jak na niby... niby wojna, lecz na niby?

Major

No tak, tak... park rozrywki wojennej tam zrobili. Nazywa się to Afganland. Cały Afganistan podzielono na różne strefy wojenne i tam można rozgrywać różne bitwy historyczne, albo takie jakie sobie chcesz. Niemcy najczęściej przyjeżdżają wygrać pod Kurskiem, Francuzi pod Waterloo... dla Japończyków zalali specjalnie tysiące hektarów żeby mogli sobie znów bombardować Pearl Harbour.

Kmicic

A nasi?

Major

Polacy znaczy?

Kmicic

No a jakże.

Major

A to różnie. Tu zgody nie ma. Jedni powstania chcą wreszcie wygrywać, a drudzy spokojnie Grunwald, Cedynia, Płowce...

Kmicic

Czyli głównie z Niemcem walczą.

Major
Cały czas kochany, cały czas.

Kmicic
A ty z kim będziesz wojował?

Major
Ja? Z nikim... z przeszłością...

Kmicic
Oj strasznego sobie waćpan wroga okulbaczył, strasznego... to gorzej niż, Szwed, Turek i Rusin zarazem wzięci.

Major
Dam se radę. Ale co ty tam robić będziesz jak tam tylko symulacje bitew, udawanki same i nigdy naprawdę?

PLAN KMICICA

Kmicic
Plan jest taki: dojeżdżamy na miejsce, czyli do Afganistanu i przejmujemy cały ten pełen saracenów kraj. Tam po latach wojen i podbojów morale ani chybi słabe i wszelakimi wątpliwościami podszyte. Kiedy naród przegrany, w upadku i w dodatku przez innowierców bity, czyli przez nas chrześcijan, to może wreszcie lud saraceński przejrzy na oczy, z której księgi prawda przenajświętsza bije, i który to Bóg jedyny i najprawdziwszy nas dogląda. I ja jako żem sam się na tę misję wysłał, najpierw zwerbuję mały oddział takich rozbitków w wierze co im pocieszenia trzeba i nowego celu przede wszystkim. A jak już ten oddział podszkolę w prawej modlitwie i naszej sztuce wojennej to zaczniemy od wioski do wioski od miasteczka do miasteczka nieść słowo boże, któremu nasza waleczność i prawość będzie rękojmią.

Major
Wielkie masz plany mości pułkowniku, ale po co to na świecie kolejne zarzewie konfliktu. Świat już nie wojuje, nie walczy, nie zabija, nie kradnie i trzeba tylko ten stan podtrzymać.

Kmicic
Oj widać, że wielkim byłeś żołnierzem, ale politykiem żadnym. To zresztą nie ujma to dobrze o waści mówi. Ja sam długom się w tym świecie spraw i zależności gubił, ale do czasu, do czasu. Zrozumiałem w końcu, że przegrywa nie zawsze ten co przegrywa na polu, tylko ten co okoliczności zawczasu nie pojmie i ich na swoją rzecz nie wykorzysta. Można przegrać i wygrać jak to Germańce swą historią świadczą, można wygrać i przegrać w czym my mamy wprawę. Ale wygrać i nie walczyć najlepszym jest wyjściem. Kiedy to pojąłem taki plan mnie naszedł.

Major
Ale przecież chcesz wojny.

Kmicic

Ale jakiej wojny? Malutkich podjazdów i przejazdów błahych, gdzie się czasem kogoś usiecze, a czasem pogada. Bo w wojnie otwartej szans ja tam nie widzę. Kraj to jest olbrzymi, górzysty, niełatwy. Tam ani Amerykany ani też Moskale se nie dały rady, tak szybko jak chciały. Tam trzeba sposobem. I ja sposób ten znam.

Major

Ale po co ci to? Dla dodatkowej chwały? Jesteś w spisie lektur, to ci nie wystarczy?

Kmicic

A tam te lektury. Raz jesteś raz znikasz. Taka polityka. A mój plan to dla kraju naszego wielką będzie szansą, rzecz można dziejową.

Major

Dziejowa szansa powiadasz... oj mieliśmy już takich szans wiele, a zawsze kończyło się tak samo...

Kmicic

Znaczą jak?

Major

No jak, jak... srak, źle, nie dobrze, gównianie właśnie... czasem nawet dosłownie gównianie...

Kmicic

Nie rozumiem? Polska w gównie była?

Major

W kanałach... a wiadomo co kanałami głównie płynie...

Kmicic

Kanały? Masz pan na myśli podziemne rynsztoki, którymi płyną wszelkie nieczystości znanego nam świata?!

Major

Tak! Kanały to niestety wielka część naszej historii, naszego dziedzictwa i przede wszystkim nasze sprawdzone, można powiedzieć, wyjście ewakuacyjne.

Kmicic

Ja nic o tym nie wiem.

Major

No to słuchaj panie pułkowniku jak to u nas było, kiedyś spał na półce. Było nasze państwo, Polska... było, było, było... potem go nie było, nie było, nie było... apotem znowu nagle było... nasze państwo, Polska... z wszystkimi górami, jeziorami, polami, drogami, miastami, wsiami, kościołami, sklepami, kinami, teatrami, ulicami, domami, pokojami, kuchniami, spiżarniami, łazienkami, instalacją wodną, elektryczną, kanalizacyjną... a potem nagle znów przychodzą oni i zabierają wszystko po kolei... te góry, jeziora, pola, drogi, miasta ... i robi się coraz ciasniej i ciasniej i wtedy wszystko zaczyna się kurczyć, zaczyna być coraz mniej miejsca dla nas... zbiegamy więc z gór, uciekamy z jezior, pól, dróg... wybiegamy z

kościółów, sklepów, kin, teatrów... przebiegamy, miastami, wsiami, ulicami, drogami... wbiegamy do domów, ale oni i tam już są... są w pokojach, w kuchniach, w spiżarniach, w łazienkach... nie ma ich tylko w kanalizie... w KANAŁACH... do głowy im to nie przyjdzie... zostawiają nam te kanały ciasne i śmierdzące... wilgotne kanały... i cała polska tam powoli spływa... i tak płyniemy dzień i noc, tydzień za tygodniem, rok za rokiem... tymi kanałami płyniemy... z cuchnącym nurtem historii, gdzieś pod jej powierzchnią... płyniemy tam całą wielką wojnę, sześć lat... ale potem dalej... historia dzieje się na górze, a my się wciąż gniewamy, tłoczemy w kanałach... mamy tu sklepy, kościoły, kina i teatry, nawet stadiony i dworce kolejowe, ale nie wiemy co się dzieje na zewnątrz... jak historia się kończy... kiedy wojna się kończy... czy w ogóle wojna się kończy... bo czy wojna może się w ogóle skończyć... skoro cała historia to historia wojen... skoro tylko to zaznaczał na czerwono w pamiętnikach każdy skryba... skoro najbardziej znane są pamiętniki Anny Frank... skoro ona zginęła w obozie... nie wiemy czy w piecu czy od strzału w potylicę...

Kmicic

...albo na tyfus...

Major

...albo... a skoro ciągle robi się broń... skoro ciągle wkłada się do niej pociski... skoro ciągle rodzą się ludzie czyli ciągle jest w kogo ją wycelować, kogo trafić i w imieniu kogo szukać zemsty, to wojna może trwać, musi trwać... więc pewnie i trwa... lecz my tego nie wiemy, bo się nie wychylamy z tych kanałów... już w nich urzędzeni i przyzwyczajeni, jakoś sobie żyjemy... było takie hasło: małe ciasne, ale własne... to wypisz wymaluj o naszych kanałach... i nagle w naszej kanałowej ojczyźnie robi się jakieś poruszenie... po chwili ktoś woła... ktoś woła do nas... stamtąd z góry... woła do nas, że można wychodzić... ten głos taki czysty i spokojny jak głos boski jakby nigdy nie było żadnej wojny... więc wychylamy z kanalizy te nasze brudne i śmierdzące łby... rozglądamy się ostrożnie i okazuje się że po 50 latach możemy wyjść z tego podziemnego rynsztoka światowej historii... możemy wyjść na świat właśnie, do świata... możemy rozprostować wreszcie nasze podkurczone przez lata czołgania nogi, ulice, sklepy, kościoły, kina, teatry, miasta, wsie, dworce... i jeszcze żeby się ze światem znowu bardziej zbratać, możemy znów wysłać naszych rozprostowanych dopiero co żołnierzy do Serbii, Bośni, Libii czy Afganistanu...

Kmicic

Matko przenajświętsza... Maryjo Panienko... toż to jakieś inferno narodu naszego...

Major

Ano tak... inferno, inferno... podziemna kraina... polska kanaliza... jak pisał poeta: Wolę polskie gówno w polu niż fijołki w Neapolu.

Kmicic

Zacny człowiek.

Major

Tak... ale teraz inne niebezpieczeństwo nam grozi.

Kmicic

Jakie?

Major
Kitajce, Chińczyki znaczy.

Kmicic
Chińczyki? Przecież to daleko, daleko... jeszcze za Afganistanem.

Major
Wiecie więc gdzie Chiny leżą, no to dobrze, dobrze... bo teraz tam jest nasz wróg największy. Te małe skośne sukinsyny nas zalewają czapkami, t-shirtami, łopatkami, klapkami, owocami, warzywami, telefonami, telewizorami, komputerami i wszystkim co sobie można tylko wymyślić, a co na pewno dostaniesz na Aliexpress. Rozumiesz? Zabijają naszą gospodarkę, zabijają światową gospodarkę, bo oni wszystko produkują dziesięć razy taniej! Ale najgorsze, naprawdę najgorsze jest to. że zawłaszczyli nasz sport, nasz wspaniały, europejski sport którego tu niedaleko jest jego kolebka, w Anglii...

Kmicic
W Anglii? To wiem! Futbol!

Major
Nie! Tenis stołowy! Wiesz ilu było mistrzów świata z Europy w ciągu ostatnich lat? Czterech! Ostatni w 2003 roku Werner Schlager, Austriak, a reszta sami Chińczycy! Sami Chińczycy! Rozumiesz?!

Kmicic
Aha...

Major
I ja bym najechał na Chiny, a nie na Afganistan, Afganistan jest bez sensu, przecież tam nic nie ma, tam nawet już nie ma za dużo Afgańczyków bo większość już wybiliśmy... i zresztą bardzo dobrze... przynajmniej nie będą nam kłaść tenisa naszego stołowego... to teraz powinniśmy najechać Chiny... bo tam jest przede wszystkim od groma Chińczyków i oni się już tam nie mieszczą i kolonizują cały świat... a zwłaszcza nasz piękny wspaniały, europejski świat tenisa stołowego.

Kmicic
Rozumiem... trzeba patrzeć, w przyszłość...

Major
Tak właśnie, a przyszłość to niestety Chiny.

Kmicic
Ale wiesz, że do Pekinu z Kabulu jest tyle samo co z Kabulu do Warszawy ?! Ale do granicy z Chinami z Kabulu jest dużo, dużo bliżej! Rozumiecie?

Major
Chyba tak.

Kmicic
Twój plan mały rycerzu i mój się ze sobą zgadzają, się dopełniają... najpierw zdobędziemy Afganistan, jako przyczółek, a potem już tylko rzut kubłakiem do twojego Pekinu.

Major

Tak masz rację przyjacielu... do Pekinu przez Kabul... rany boskie jak dobrze że się spotkaliśmy... odmienimy losy Polski.

Kmicic

A może i świata!

Obaj wspaniali żołnierze wpadają sobie w ramiona, to znaczy Kmicic jako jedyny posiadacz ramion ściska Majora, który nie bardzo się przed tym broni bo po pierwsze nie ma jak się bronić, a po drugie może i nie chce.

Oliwia

Powiem tu coś, ale nie nagłos tylko przez sen, bo ja już śpię, głęboko śpię i nie wiem nawet dlaczego przypomniały mi się urodziny Basi, koleżanki z podwórka. To są jej dziesiąte urodziny. Bawimy się w dom. Basia jest matką, Adaś ojcem, Kaśka córką, Bartek synem, Robert sąsiadem... A ja... A dla mnie zabrakło roli w tej rodzinie... i nikomu to nieprzeszkadza chcą się bawić beze mnie... ale Robert, sąsiad, przynosi im na urodziny Basi ale tam w środku w zabawie, przynosi jej na urodziny psa... mnie... i zostałam psem... nie chciałam, ale wszyscy doszli do wniosku żeby rodzina była pełna musi być pies... to byłam psem, kundlem, którego Robert znalazł pod śmietnikiem... Basia mówiła że taki śmietnikowy przybłąda to pewnie ma pchły i że mnie nie dotknie, ale Kaśka z Adasiem zajęli się mną, odrobaczyli, wyszczotkowali... Basia chciała mnie wykastrować, ale Robert jej wytłumaczył że suki się nie da wykastrować... tort jadłam z miski, colę też... chociaż rozpętała się kłótnia bo niby pies nie może pić coca coli... ale wstawił się za mną ojciec to znaczy Adaś i mogłam sobie trochę tej coli pochleptać ale bez użycia rąk... bo pilnowali... miałam swoje legowisko, rzucali mi tam kości z kurczaka po objedzie, a Kaśka wyprowadzała mnie na spacer do kuchni... a potem... okazało się że mi ta cola zaszkodziła... to znaczy mi nic nie było, ale Basia uznała, że jestem jakaś taka osowiała, i że trzeba pójść ze mną do weterynarza, czyli do Roberta... mama Basi była pielęgniarką, w domu było dużo igieł i strzykawek, więc zaczęli mnie leczyć... kłóć... wstrzykiwać różne kolorowe płyny... a ja leżałam tak na starym kocu w panterkę i skomlałam o pomoc... w końcu Robert zlitował się nade mną i uznał, że mój stan jest beznadziejny, i że trzeba mnie uspić... zakopali mnie obok łóżka... pod poduszkami, kołdrami, na kocu w panterkę... było mi duszno, było mi gorąco... ale Basia, na moim pogrzebie, tak pięknie mówiła o niebie dla psów, że nie chciałam tego psuć, w końcu to były jej urodziny... i tak umarłam tam, zdechłam... taka historia...

Zapada ciemność.

AFGANLAND

Oliwia budzi Majora.

Oliwia

Tato, tato! Jesteśmy na miejscu.

Major budzi się i rozgląda zaspiany.

Major
A gdzie...?

Oliwia
Kto? Chodźmy się dowiedzieć gdzie znajdziemy te twoje...

Major
Zasnąłem?

Oliwia
Jeśli się obudziłeś to chyba zasnąłeś. Ja spałam jak zabita. Muszę się dowiedzieć co dają do tych drinków. Przydałoby się trochę tego zorganizować na czarną godzinę.

Major
Na czarną godzinę... eh światełko, światełko, ty ani żyć nie umiesz ani spać... no, zabierajmy się do roboty.

Podchodzi do nich Instruktor.

Instruktor
Hello! Where are you from?

Oliwia
Poland.

Instruktor
Ok. Put it in your ear.

Instruktor podaje Oliwii i Majorowi małe kapsułki. Oliwia wkłada jedną do swojego ucha i chce drugą włożyć do ucha ojca, ale Major się opiera.

Major
Spierdalaj mi z tym! Co to jest?

Instruktor
Powiedz swojemu ojcu, że z naszym implantem „Babel Tłumacz” będzie rozumiał każdego kogo spotka w Afganlandzie nie zależnie od języka którym się posługuje.

Major
Co on powiedział?

Oliwia
To jest taki tłumacz, jak go włożysz to nie będę ci musiała wszystkiego powtarzać.

Major z pewnym oporem, ale jednak pozwala na montaż implantu w uchu.

Instruktor
I co? Lepiej prawda?

Major niepewnie kiwa głową.

Instruktor

Ok. Witamy w Afganlandzie. „Babel tłumacz”, którego właśnie sobie pan zainstalował, zna ponad 450 języków i narzeczy co doskonale ułatwia poruszanie się po naszym parku rozrywki, gdzie można spotkać ludzi z każdego zakątka świata. Implanty bez doładowania mogą działać miesiąc. Gdyby coś się działo, gdyby nie działały jak trzeba, to w każdym hotelu lub na każdym froncie wystarczy zgłosić się do punktu informacyjnego. Tam go wymienią, naprawią lub naładują. Odbieramy je przy wyjeździe. Wszystko jasne?

Major kiwa głową.

Oliwia

Tak.

Instruktor

No dobrze to teraz przejdźmy do meritum... Co was interesuje? Niech zgadnę. Jesteście z Polski więc... które powstanie? Pewnie warszawskie? Wiem, że wy Polacy macie wielki sentyment do swoich wspaniałych porażek. Chociaż u nas możliwe są zwycięskie rekonstrukcje także walk przegranych to wy wolicie klasycznie, jak to mówicie po bożemu, dostać kulkę na starówce albo gazem w kanałach, zgadza się? Jeśli więc chodzi o drugą wojnę światową w Europie środkowej...

Major

Ghazni... jak tam się dostać?

Instruktor

Słucham?

Major

Chcemy do Ghazni.

Instruktor

Ale tu nie ma takiego pola bitwy.

Major

Jak nie ma? Stacjonowałem tam cztery tury.

Instruktor

Być może, ale w dawnej prowincji Ghazni teraz mamy Fun Time Space czyli miejsce wszelakich rozrywek dla zmęczonych walkami. Są tam hotele, kina, teatry, kręgielnie, pola golfowe, jaskinie przygód bez kontaktowych, centra rozrywek wodnych, jeziora, plaże...

Major

Światelko, mapa!

Oliwia wyciąga mapę z torby i rozkłada ją przed Instruktoorem i ojcem.

Major

Tam gdzie przypalone petem, tam musze się dostać.

Instruktor

Oczywiście, rozumiem. Czyli zaczynamy od relaksu, tak oczywiście też można.

Instruktor wskazuje jedno z wyjść na scenie.

Instruktor

...więc, tamtym przejściem dojdą państwo do stacji przerzutowej. Tam skierują was do odpowiedniej kolejki i już wieczorem będziecie państwo w Fun Time Space! Polecam Hotel Veteran, jest specjalnie dostosowany do potrzeb... yyy...

Major

No do jakich potrzeb?

Instruktor

Yyyyy

Major

No słucham?

Instruktor

Bo... yyy... hmm... by... by...

Major

By by by co? By by być może macie hotel specjalnie dla kadłubków?

Instruktor

Yyyyy więc tamte drzwi na lewo i do końca. Tam już przejmie państwa ktoś z pionu relokacji. Dobrej zabawy życzę!

Major

Chodźmy światełko, bo czuję fantomowe świerzbiecie pięści.

Oliwia

Dziękujemy panu.

Oliwia zabiera ojca i ruszają we wskazanym przez Instruktora kierunku.

GŁOS Z GŁOŚNIKÓW

Witamy w Afganlandzie w jedynym miejscu na ziemi gdzie bezpiecznie i komfortowo spełnią się twoje sny o potędze. Nie ważne skąd pochodzisz, nie ważne skąd przyjeżdżasz, tutaj zwyciężysz każdą bitwę, tutaj na żywo będziesz mógł przeżyć największe tryumfy twojej ukochanej armii. Zgłoś się do naszej informacji wojennej, a nasi instruktorzy skierują cię na wybrany prze ciebie front.

Zapada ciemność.

WYKOPALISKA

Na ciemnej scenie słabe światła dwóch czołówek. Oliwia kopie w ziemi. Major zerka to na nią to na rozłożoną przed sobą mapę. Dokola nich kilka znajduje się już „kretowisk” po wcześniejszych wykopkach Oliwii.

Major
Nie zmęczyłaś się?

Oliwia kopie i milczy.

Major
Kop, kop, to musi być gdzieś tu. To będzie dla ciebie niezły trening przed mistrzostwami. Po takiej tyrce, będziesz miała forhend, że klękajcie narody. To musi być gdzieś tu. Skoro w tamtym dole znaleźliśmy stare gówna, to znaczy, że tam była latryna. W takim razie wychodzi na to, że stołówka była tam, a z tej strony namiot dowódców. To w takim razie tu na tyłach...

Oliwka
Co?

Major
Kop, kop... tylko ostrożnie... zaraz powinnaś coś znaleźć... a nie chciałbym żebyś odrąbała palec albo łokieć... chcę je zobaczyć takimi jakie je ostatni raz widziałem... nie chcę ich pokiereszowanych... chcę jeszcze raz zobaczyć swoje nogi, swoje ręce... chcę odzyskać to co zawsze było moje... tylko one były mi przez całe życie posłuszne... nigdy mnie nie zawiodły...

Oliwia
Ale jednak od ciebie uciekły.

Major
Kop, kop...

Oliwia
Powiem tu teraz coś, ale nie na głos tylko w myśli. Tak, to mu się ode mnie należy. Człowiek nie powinien się rozstawać niepotrzebnie z żadną częścią siebie. No chyba, że sprawa chorobowa – rak czy coś. Ale jego nogi jego ręce był całkiem sprawne do tamtego momentu. Matka mogłaby coś o tym powiedzieć. Jej plecy mogłyby coś o tym powiedzieć, jej łydki, chude ramiona, jej twarz... była mistrzynią makeupu... mogłaby pracować jako charakteryzatorka przy Frankensteinie albo dzwonniku z Notre Dame tylko, że pod jej dłońmi ci biedni chłopcy wyglądali by tak pięknie jakby mieliby właśnie iść na studniówkę albo po poranne zakupy dla tego niewyżytego skurwysyna... ale to mu się ode mnie należy... pochować go w całości... żeby nikt na tamtym świecie nie musiał się nim więcej zajmować... żeby smażąc się w piekle mógł sam podrzucać do ognia pod kotłem w którym się będzie gotował... tak, to mu się ode mnie należy... pochowam go tu w całości... niech tylko znajdzie wreszcie te jego pogubione pieprzone szkity, a wtedy jeden sprawny cios szpadlem i...

Nagle słychać wycie syren i głos policjanta.

Głos policjanta
Ręce do góry! Do góry ręce!

Oliwia patrzy na ojca.

Głos policjanta
Nic nie kombinujcie, bo to się źle dla was skończy! Ty wariatko odłóż spokojnie łopatę na ziemię.

Oliwia robi to o co ją proszą.

Głos policjanta
Ok. Ręce na kark! Ty też gówniarzu! Do ciebie mówię!

Oliwia zaczyna się śmiać. Major patrzy to na Oliwię to w kierunku skąd słyhać głos.

Głos policjanta
Pokaż ręce! Słyszysz! Do ciebie mówię! Liczę do trzech i strzelam!

Major patrzy na śmiejącą się córkę.

Głos policjanta
Raz...

Major (cicho)
Nie mam rąk.

Głos policjanta
Co mówisz! Połóż ręce na kark. Dwa...

Major
Nie mam rąk.

Głos policjanta
Gówno mnie obchodzi co tam pierdolisz pod nosem, ręce na kark skurwysynu!

Oliwia śmieje się histerycznie.

Major
Nie mam rąk! Nie mam rąk! Nie mam kurwa żadnych rąk!!!

Słyhać strzał. Ciemność.

NIE MA RĄK NIE MA NÓG, A DO TRUMNY TUP TUP PUK

Major

I tak to się skończyło... na polu golfowym... ale czy stało się coś strasznego? Ot wykopaliśmy kilka dodatkowych dołków i co z tego? Wielkie mi halo... wykopaliśmy kilka dołków na polu, które i tak jest nimi przecież całe usrane... a te nasze to nie były takie małe gówniane mysie norki, co to tylko jakiś psychol może w nie trafić, tylko eleganckie wielkie doły widoczne z daleka, że każdy nawet początkujący fan tego kija z kulką może sobie spokojnie wmówić że jest świetny, a to chyba o to tu chodzi w tym całym Afgańskim burdelu, żeby każdy się poczuł zajębiście jak to młodzi dzisiaj mówią... no to zajębiście o mało mnie nie zabili...

Oliwia

Ale cię nie zabili... a mogli... zrobiliśmy im tam niezłe wykopki...

Major

Zniszczyliśmy pole golfowe? I co z tego?... Banda debili... pole golfowe w Ghazni... Co za kretyń to wymyślił? Przecież za moich czasów tu było więcej min niż kozich bobków! Jak powiedział kiedyś jeden z generałów Czerwonych Khmerów: mina jest perfekcyjnym żołnierzem, zawsze odważna, nigdy nie śpi, nigdy nie tęskni. No więc najpierw podkładali je tu rusecy, potem taliby, mudżahedini, amerykanie i chuj wie kto jeszcze... kiedyś się mówiło, że żeby ten kraj całkowicie rozminować to potrzeba by kilkuset lat, bo minę się łatwo podkłada, ale kurewsko trudno usuwa... ale jak amerykan chce zarobić to i kurwa Afganistan rozminuje i pole golfowe wybuduje... a przez te miny to ten kraj jest największym cmentarzysko kończyn jakie znam. A ty wiesz, że miny przeciwpiechotne nie mają na celu zabijać?! No żebyś wiedziała, zabicie przeciwnika jest nieopłacalne, nieopłacalne! Lepiej go tak poharatać żeby nie mógł walczyć i żeby w dodatku jego leczenie było jak najdroższe. No i jeszcze masz ten pieprzony efekt psychologiczny. Trup to trup, był, żył zginął, trudno. Ciężka sprawa, ale można zapomnieć. A wyjącego godzinami z bólu kumpla, towarzysza broni któremu ujechało nogę czy rękę to tego już tak łatwo się nie zapomina... zapomina... mina... ja pierdolę...

Oliwia

Miałaś szczęście. Jak to możliwe?

Major

Jakie szczęście? Co? Co ty myślisz, że ja bym nas na pole minowe wprowadził? Mapa jest? Jest! I wszystko na niej jest zaznaczone? Zaznaczone! Tu była kiedyś nasza baza to o żadnych minach mowy być nie mogło.

Oliwia

Miałaś szczęście, że nas puścili.

Major

Zobaczyli starego żołnierza to zrozumieli swój błąd.

Oliwia (się śmieje)

Ale mieli miny...

Major (też się śmieje)
Miny...

Oliwia (się śmieje)
Gówniarzu ręce do góry!

Major już się nie śmieje.

Oliwia (się śmieje)
Gówniarzu... ręce do góry... o rany... a ty w panice... nie mam rąk...

Major
Nie w panice tylko informacyjnie.

Oliwia (się śmieje)
Hahahaha... informacyjnie?! Nie mam rąk! nie mam rąk! Nie mam kurwa żadnych rąk...
Hahahahahah (*pęka ze śmiechu*) informacyjnie... a jak wystrzelił... to miałeś taka minę...
minę... ha ha ha ha ha...

Major
Potknął się debil... pieprzony nowicjusz... dają broń byle komu i potem się dziwią że są wypadki...

Oliwia (się śmieje)
W padł w dołek... ha ha ha ha... Wyobrażasz sobie te newsy: trup na polu golfowym!
Policjant wpadł w dołek! W dołek.... Ha ha ha...

Major
Co ty szaleju się nażarłaś? Uspokój się bo trzeba nam w drogę ruszać.

Oliwia
A gdzie ty chcesz jeszcze ruszać? Jak tu nie ma twoich kulasów, to gdzie mają być? Przecież tutaj cię rozwaliło, tak? To co ty myślisz, że twoje nogi i twoje ręce to tak do ciebie były przywiązane że same poszły cię szukać po szerokim świecie? I jak to niby wyglądało? Ręce wzięły nogi pod pachy, czy raczej nogi schowały ręce w kieszenie i tak wyruszyły razem przez świat?

Major
Oj, zamknij się Świątełko... ty może i masz dobry balans ciała, ale informacji to za cholere nie umiesz przechwytywać.

Oliwia
A jaką ty chcesz jeszcze informację?! Nie ma tu twoich cholernych szkit ani żylastych łap!
Nie ma! To był kretyński pomysł z tym przyjazdem tutaj. Zrobiłam to tylko dlatego, że tu przynajmniej nie możesz mnie katować treningiem.

Major
Co ty bredzisz, jakie katować? To jest normalny mistrzowski mający zrobić z ciebie mistrzynię świata! Pierwszą polską mistrzynię świata w tenisie stołowym! Gdybym sam miał ręce...

Oliwia

Ale nie masz! I z tego co wiem już ci nie odrosną, chyba że to były mleczaki. A ja nie chcę być żadną mistrzynią, ani świata ani Europy ani nawet Polski! Też żeś sobie wymyślił... matkę zdręczyłeś, a teraz mnie chcesz dojechać...

Major

Dojechać?! Córciu, Oliwko, światelko ty moje najjaśniejsze, przecież ja to wszystko dla ciebie... przecież zawsze lubiłaś sobie popykać w pingla no to dlaczego nie miałabyś tego robić najlepiej na świecie?

Oliwia

Lubiłam sobie popykać jak większość dzieci, dla zabawy, dla funu, żeby miło spędzić w świetlicy czas z kumplami... a że po jakimś czasie zrobiłam się w tym dobra to mnie zaczęli nagle zauważać chłopacy... nigdy żaden z nich by wcześniej na mnie nawet nie splunął, a co dopiero spojrział czy zagadał... a wtedy nagle wszyscy chcieli ze mną grać... jak miała być gra deblowa o browary to każdy chciał mnie mieć w swojej parze... bo nie dość, że miał pewność wygranej to ja mu jeszcze tych browarów nie wyłopałam... wtedy pierwszy raz w życiu czułam się za coś doceniana i szanowana... i może to nawet lepiej, że za forehand top spin, a nie za dupę czy cycki... i ty mnie wreszcie zaczęłaś zauważać... chodziłaś ze mną na salę... graliśmy i nawet zaczęłaś się do mnie jakoś normalniej odzywać, a nie tylko rozkazami jak do matki... ale mnie to nigdy nie kręciło tak jak ciebie... i szczerze mówiąc... szczerze mówiąc...

Major

Jeśli jeszcze bardziej szczerze to chyba nie chcę tego słuchać...

Oliwia

Chciałam żebyś zdechł... chciałam cię tu przywieźć i zostawić na zawsze... porzucić cię gdzieś w jakimś odludnym miejscu... zostawić cię na wieczne zapomnienie, żebyś się poczuł tak jak czuła się matka w trakcie całego waszego wspólnego życia...

Major

Matka była chorą kobietą... przecież nikt normalny...

Oliwia

Nikt normalny by z tobą nie wytrzymał... to ty byłeś psycholem... terroryzowałaś ją najpierw swoją bezdusnością i pieprzonym drylem wojskowym, a po misjach doszedł do tego jeszcze twój strach, stany lękowe... tak terroryzowałaś ją swoim strachem... najpiękniejszy jej czas to były twoje wyjazdy na misję... potrafiła wytrzymać twoje powroty bo wiedziała że wcześniej czy później znów nie usiedzisz na dupie i znów wyjedziesz trochę sobie postrzelać jak buńczucznie gadałaś... te miesiące, kiedy ciebie nie było to były jej miodowe miesiące bez ciebie... kiedyś nawet opowiadała mi, że dawniej byłeś inny, że przecież by się w takim psychopacie nie zakochała... ale tak naprawdę to już tego nie pamiętała... nie pamiętała ciebie lepszego... tylko wierzyła, chciała wierzyć, że nie była aż tak popierdolona jak jej to wmawiałeś i że związała się z tobą kiedy naprawdę byłeś innym człowiekiem... kiedy w ogóle jeszcze byłeś człowiekiem... jak wróciłeś ostatni raz jako kadłubek to była przerażona... nie twoim kalectwem, ale tym co ono niosło za sobą... miałeś już nigdy nie wyjechać na misję... miałeś już nigdy sam nie ruszyć się z domu... miałeś już nigdy sam nie zrobić sobie herbaty czy podetrzeć tyłka... wiedziała, że kolejny miodowy

miesiąc nadejdzie albo kiedy ty umrzesz albo kiedy ona.....
.....to gdzie twoim zdaniem powinniśmy teraz iść?

Major (cicho)
On coś mówił o jakimś...

Oliwka
Co?

Major
On coś mówił o jakimś paszy tutejszym, który coś może wiedzieć...

Oliwka
A ten gościu co to cały ten golfowy burdel budował?

Major
No właśnie.

Oliwka
Ale po co mielibyśmy tam iść?

(pauza)

Major
Nie wiem.

(pauza)

Oliwka
Gdzie on niby ma być?

Major
Tam za wzgórzem.

Oliwia bierze ojca i ruszają tam za wzgórze.

AFGAN TAJ MAHAL

Widać ogromne błyski z pola bitwy. Słyszać huk dział, spadających bomb, latających myśliwców i czego tam jeszcze człowiek do zabicia drugiego człowieka nie wymyślił. Oliwia i Major stoją i patrzą na ten przepiękny obraz apokalipsy wg św. Disneya.

Major
Pięknie, jak na sylwestra.

Oliwia
Straszne, jak koniec świata.

Wchodzi Pasza.

Pasza

Piękne jak koniec świata! Witam was w Afgan Taj Mahal, najpiękniejszym hotelu w całym Afganlandzie, a w dodatku ze wspaniałym tarasem, z którego można obserwować aż cztery pola bitwy na raz.

Oliwia

Dzień dobry.

Pasza

Dzień dobry? Dzień wspaniały, znakomity, olśniewający, fantastyczny, ekstatyczny dzień jak każdy w Afgan Taj Mahal!

Widać większy niż wcześniej wybuch światła.

Pasza

Ale walnęło, co?! Ha ha ha... Ah ci Japończycy, niby tacy mali, tacy niepozorni, tacy już niby oswojeni przez zachód, a największe wzięcie ma u nich ofensywa na Los Angeles zakończona oczywiście rytualnym zrzućeniem bomby atomowej. Nie źle, co? I tak to właśnie jest... możemy się szanować, możemy się tolerować, możemy się nawet nawzajem cywilizować, ale zemstę nosimy we krwi czy nam się to podoba czy nie. A tam kochani zabawa idzie w drugą stronę. Tam Chińczycy atakują swoją flotyllą japońską wyspę Hokkaido. To jest z kolei ich ulubiony kierunek, nie ruscy, nie Indie, nie Korea nawet, a właśnie Japonia. Po tym zresztą można poznać przeszłość i charakter kraju. To co w przeszłości ich najbardziej zabolalo to teraz sobie u nas odbijają. Zresztą spójrzcie tam, ta piękna luna na niebie oznacza, że dziś jak co wieczór znów płoną dwie dumne stolice Lizbona i Madryt. A kto je tak wspaniale griluje? Nie musze chyba tłumaczyć dlaczego grupy z ameryki południowej ustawiają się w wielomiesięcznych kolejkach do tego pola walki. Tak, tak... na tym właśnie polega geniusz tego miejsca... umożliwiamy tu bezpieczne skanalizowanie agresji... przeżycie kataraktycznej przygody, oczyszczającej umysł i duszę... w końcu od tysięcy leci wiemy że nic tak nie oczyszcza jak ogień... to co widzicie na horyzoncie to właśnie ogień spalający najgorsze ludzkie instynkty... tam w bezpiecznych i komfortowych warunkach nowoczesnego pola bitwy wypalają się wszystkie gnijące złogi mentalności społeczeństw znanego nam świata. Żaden ONZ, żaden Czerwony Krzyż ani żadna inna organizacja na świecie nie zrobiła tyle dla pokoju co Afganland. Bo dorośli to takie groźniejsze dzieci, trzeba dać im się wybiegać, wyżyć, wybawić... wtedy wieczorem nie będą mieli sił żeby się kłócić, bić czy mordować... zwyczajnie spokojnie sobie zasną czując w sobie tę wielkość i siłę którą dotychczas mogli poczuć jedynie zabijając lub upokarzając drugiego człowieka. U nas dajemy im to samo poczucie nie ponosząc żadnych ofiar... Przepraszam rozgadałem się, ale zawsze kiedy uświadomię sobie w jak fantastycznym projekcie biorę udział to rozpiera mnie duma i musze się nią z kimś szybko podzielić... w czym mogę pomóc? Romantyczny pokój dla dwojga z widokiem na płonący Madryt?

Oliwia

To jest mój ojciec.

Pasza

O, proszę mi wybaczyć... bardzo rzadko gościmy tu ojców z córkami, dlatego... yyy... to w czym rzecz? Zwykła dwójka z basenem?

Major

Pan budował pole golfowe tam za wzgórzem?

Pasza

Wybudowałem to pole, moje ukochane Afgan Taj Mahal oraz wszystko inne w promieniu 500 km... a o co chodzi?

Major

Chodzi o ręce i nogi.

Pasza

A! To trzeba było tak od razu... szczerze mówiąc powinienem był się domyślić, ale tyle już lat minęło od ostatnich tutejszych wojen, tych prawdziwych, ha ha ha... i już tak dawno nikt się do mnie nie zgłaszał w tej sprawie, że zupełnie wypadło mi to z głowy.

Oliwia

Więc pan wie o co chodzi?

Pasza

Oczywiście! Pani ojciec, jak mniemam, służył kiedyś tu w Afganistanie w dawnej prowincji Ghazni, teraz Fun Space, i wrócił, aby odnaleźć swoje zagubione w walce kończyny, zgadza się?

Oliwia

To takie oczywiste?

Pasza

Proszę pani, dla mnie jako biznesmana jak najbardziej oczywiste.

Oliwia

To pan na tym zarabia?

Pasza

Zarabiałem. Teraz już się nie bawię w taką drobnicę. Teraz traktuję to hobbistycznie. Zresztą jak już powiedziałem złote czasy poszukiwania kończyn już dawno minęły.

Oliwia

To kiedyś w ogóle były złote czasy w szukaniu kończyn?

Pasza

Nie wiem ile ojciec ci opowiadał, ale wierz mi nie było na świecie drugiego kraju, który byłby tak usiany ludzkim nieszczęściem i kończynami, jak ten. Wszystkie wojny, które przez lata przewalały się przez te ziemie pozbawiały tysiące ludzi życia, zdrowia, a w szczególności rąk i nóg. Kiedy więc walki dobiegły końca, niektórzy zaczęli wracać na dawne pola bitew i poszukiwać swoich oderwanych resztek. A skoro jest popyt na jakąś usługę to znaczy, że można na niej nieźle zarobić. A jeśli można na czymś zarobić to wtedy pojawia się ja. Ha ha ha... zacząłem przeszukiwać tereny dawnych bitew i potyczek... znajdowane szczątki opisywałem, czyli data, miejsce znalezienia, ręka noga czy co tam było, pobierałem próbki DNA i magazynowałem.

Oliwia
Magazynował pan?

Pasza

Z należytą czcią i pietyzmem. Wiecie co mnie zdziwiło, że to nie wcale nie dawni żołnierze zostali moimi najczęstszymi klientami, ani ich rodziny czy znajomi... najczęściej i najbardziej aktywnie angażowali się nie ci, którzy je chcieli odzyskać by z honorami pochować je czy po prostu po ludzku pożegnać, ale ludzie którzy szukali swoich dawnych przeciwników, wrogów i jeśli nie mogli w żaden sposób do nich dotrzeć by się zemścić to postanawiali znaleźć ich wojenne szczątki i je zabezpieczyć... w ten sposób zapewniali sobie przez resztę życia spokojny sen. Ludzie są naprawdę dziwni... wiecie... rodzina czy przyjaciele, którzy poszukiwali ludzkich resztek mogli się zadowolić byle palcem czy kolanem swojego męża, brata, kolegi... a jeśli dodatkowo byli pędzeni taką wewnętrzną potrzebą odhaczenia już tych wszystkich rytuałów pogrzebowych to nie drażyli i nie dopytywali czy to na pewno ich ojciec, brat, mąż, syn, bo córka, żona, kochanka chciały to już mieć za sobą... żyć już sobie dalej z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku... ale nie te mściwe skurczybyki... tacy to latali ciągle z tymi próbkami DNA i czepiali się każdego nie pasującego palca czy paznokcia... więcej też płacili... to może i więcej wymagali... Nie zbadane są uczucia ludzkie. To znaczy zbadane, ale strasznie porąbane... porąbane ha ha ha...

Major

To co teraz?

Pasza

Teraz pobiorę DNA z wnętrza pana policzka... tu gdzieś powinien być jeszcze zapas patyczków... (*znajduje*) o są... i teraz proszę otworzyć usta...

Pasza pobiera próbkę DNA Majora i umieszcza w przenośnym, małym laboratorium.

Pasza

I gotowe... teraz wrzucimy to do naszej bazy i zaraz będziemy wszystko wiedzieć...

Oliwia

Wszystko czyli co?

Pasza

Czy kończyny twego ojca znajdują się w moim magazynie, a jeśli tak, to gdzie leżą. Zwykle całą tą procedurą zajmują się moi pracownicy. Ja już od dawna nie miałem do czynienia z klientami. Ale jak już na was wpadłem, to pomogę, co mi tam... Lubię przychodzić tu wieczorami i patrzeć na płonące Los Angeles. Należy się skurwysynom za całe zło uczynione przez te ostatnie trzysta lat. No niby gdyby nie oni to nie dorobiłbym się całego tego majątku, ale bądźmy ludźmi i niech forsa nie przesłania nam prawdy. Nie ma chyba drugiego państwa na świecie które by tak ochoczo wpięprzało się w sprawy innego kraju jeśli tylko poczują w tym interes. A właśnie, a wy skąd?

Oliwia

Z Polski.

Pasza
Z Polski? A gdzie to jest?

Oliwia
W Europie, między Niemcami, a Rosją.

Pasza
A, tam... a to nie wiem... to co wy tu robicie? Pan tu walczył?

Major
Tak, na czterech zmianach.

Pasza
Na czterech zmianach... I po co pan tu walczył?

Major
Po co?

Pasza
No dlaczego? Ile to jest kilometrów od was?

Major
No będzie ponad pięć tysięcy.

Pasza
Więc siedział pan sobie pięć tysięcy kilometrów stąd i nagle hop do samolotu i już po chwili strzela pan do moich dziadków, rodziców, braci...

Major
Panie co pan... ja jestem... byłem żołnierzem i walczyłem tam gdzie mnie wysłali i strzelałem do tych do których mi kazali...

Pasza
Pan tylko wykonywał rozkazy.

Major
No właśnie.

Pasza
Za pieniądze.

Major
Za żołd, tak... walczyliśmy o waszą wolność... długo to potrwa?

Pasza
Co?

Major
No to czekanie na wynik DNA.

Pasza

Niedługo.... więc walczył pan o moją wolność. A co by pan mi powiedział gdybym ja z armią Afgańską pojawił się kiedyś w pańskim kraju i zaczął tam walczyć o pańską wolność?

Major

Z kim?

Pasza

Na pewno i u was znalazły by się osoby, które można by było określić jako wrogów wolności, wszędzie są tacy.

Major

Panie, ja w twoim cholernym kraju straciłem moje ukochane nogi i ulubione ręce, więc może mi już pan oszczędzić tej politycznej gadki?! Ten kraj zrobił mnie, na resztę życia, kaleką, więc...

Pasza

Ale dlaczego w ogóle pan tu przyjechał?

Major

Byłem żołnierzem!

Oliwia

Zgłosiłeś się na ochotnika.

Major

Zamknij się!

Pasza

Ależ nie ma się czego wstydzić. Na ochotnika czy pod przymusem rozkazu - efekt jest taki sam. Ten kiedyś piękny, wolny, niepodległy kraj stał się dla całego świata wesołym miasteczkiem, ostatecznym efektem przemysłu rozrywkowego. Nikt już nie ginie w Afganistanie, ale i nikt się już tu nie rodzi, ani nie mieszka, bo czy można urodzić się w wesołym miasteczku? Czy można żyć, mieszkać w wesołym miasteczku? Tu się pracuje, zarabia, czasem nawet bardzo dobrze i codziennie obserwuje się masowy turystyczny przemarsz po grobach naszych przodków.....
..... o chyba są już wyniki... zapraszam do magazynu...

Pasza wychodzi.

TAŃCZYĆ, TAŃCZYĆ, TAŃCZYĆ! TAŃCZYĆ I KLASKAĆ!

Na scenę wjeżdża para ludzkich rąk i para nóg. Obie pary przymocowane są do osobnych desek. Ramiona przybite do deski wyglądają jak poroże losia z palcami dłoni rozcapierzonymi rozpaczliwie. Nogi również swym umocowaniem w desce przypominają kształtem poroże. Major patrzy chwilę na to wszystko jak wmurowany.

Major
Światelko! Pomóż!

Oliwia podbiega i odpina nogi z deski i montuje je ojcu. Ten po chwili zaczyna chodzić, trochę niezdarne jakby na nowo uczył się poruszać. Wypróbowuje je – kuca, podnosi na zmianę to jedną to drugą nogę, podskakuje i cieszy się tym bardzo.

Major
Teraz ręce!

Oliwia odpina ręce od deski i montuje je ojcu, ale ręce nie chcą tak współpracować jak nogi, wiszą w bezwładzie.

Oliwia
Poruszaj nimi.

Major
Próbuję...

Major znów podskakuje, a ręce bezwładnie latają to w dół to w górę, ale nie Major nie ma nad nimi żadnego panowania. Nagle przechodzi przez nie jakiś dreszcz i ręce wykonują jakieś ruchy.

Oliwia
O! Poruszyły się!

Major
Ale to nie ja! To one same!

Oliwia
Jak same?

Major
No same! To nie są moje ręce! To są obce ręce i nie wiem do czego są zdolne!? Wołaj tamtego gościa!

Oliwia
Halo! Proszę pana! To nie taty ręce są! Halo! Proszę pana! Słyszysz pan!?

Major
Gdzie są moje ręce!? Oddajcie mi moje ręce!

Na scenę wjeżdża ogromna ściana, która cała pokryta jest porożami z ludzkich rąk. Poroża są mniejsze, większe, niektóre są niepełne. Wygląda to jak ściana trofeów w olbrzymim domku myśliwskim.

Major
Rany boskie... rany boskie... witajcie... witajcie bracia moi i siostry moje w kalectwie... witajcie wygnańcy uchodźcy oddzieleni na zawsze od ojczyzny ciała... witajcie... jam jest

ziemią ciałem które chce was przygarnąć przyjąć na swoje łono... witajcie, wyście wszystkie moje...

Major wita się z dłońmi – poróżami. Jego ręce dotąd swawolne tym razem posłusznie witają się z innymi rękami, dłońmi.

Major

Witajcie... dajcie się uściskać... dajcie grabę... przybijcie piątkę... żółwik i strzała ha ha... witajcie samotne ręce łokcie ramiona... witajcie wy którym odebrano możliwość podrapania pomachania otarcia łzy... którym odebrano możliwość pożegnania się z ciałem które przez tyle lat was nosiło i z duchem który wypełniał was aż po paznokcie... bracia łokcie i dłonie siostry moje... witajcie, wy wyrwane z ojczyzny ciała nagłym podstępny atakiem... gdybym wtedy wiedział... boże gdybym wiedział jak okrutna czeka nas rozłąka... nie podkładał bym miny przy namiocie dowódców... odpuścił bym im głupotę i tchórzostwo... ale ja chciałem walczyć, a oni budować studnie... ale przecież ani Beryl ani Wist nie służą do kopania w ziemi!... ja tu przyjechałem na wojnę bracia i siostry, a oni mnie ślali do kopania studni!

Oliwia

Co ty mówisz?! To dlatego nie masz ani renty, ani żadnego medalu?

Major

Wojna! Wojna bracia i siostry! Wojna! Gdzie jest ten pizduś ciapaty!? Dawać mi go! Tymi odzyskanymi cudzymi rękami zaduszę skurwysyna, co się na naszej krwawicy, bracia i siostry, wzbogacił! Za handel relikwiami! Za zbrukanie pola bitwy polem golfowym! Za zbrukanie tego masowego grobu żołnierza! Za zagubienie rąk moich uduszę ciapciaka, rozerwę go na strzępy!

Słychać huk wybuchów.

Major

Tandeta! Oszustwo! Gówno! Wojna bracia i siostry to nie huk i nie błyski salw! To gorąca krew wroga na twarzy! To ekstatyczny strzał adrenaliny przy natarciu! Ej disnejowskie skurwysyny! Was też rozszarpie odzyskaną właśnie bronią biologiczną!

Major patrzy na swoje ręce po czym odprawia taniec wojenny klaszcząc przy tym i tupiąc rytmicznie. Słychać strzały karabinu. Oliwia podchodzi do ojca, ale on ją odpycha i tańczy dalej.

Oliwia

Tato!

Major

Won! Won! Won!

Oliwia zostawia ojca i odbiega w kierunku wyjścia. Słychać ponowny wystrzał z karabinu. Oliwia pada martwa. Wbiega Kmicic cały we krwi. Major tańczy dalej.

Kmicic

Gore! O! Jak mi dobrze, jak mi słodko! Wojna mości towarzyszu! Bijem saracena! A tyś jak nowy! Najświętsza panienska cię poświęciła łzami swymi! Towarzyszu! Odzyskałeś nogi i ręce! To cud! A cud to znak! Nogami swymi odzyskanymi skopiesz te psy niewierne, a rękami rozerwiesz ich śmierdzące ścierwa! Gore! Mości majorze! Zdobywamy dom za domem, wioskę za wioską, hotel za hotelem... tniemy równo tutejszych jak i turystów... nikt już tu po rozrywkę więcej nie przyjedzie, nikt! Karczujemy ten kraj, który wielką szansą dla Polski być może... szansą na wyjście z odwiecznego imadła Rosji i Germańców! Gdy wydawało się, że ojczyzna nasza na wieczność jest już skazana na to piekielne położenie wpadłem na genialny pomysł mości majorze. Weźmiemy Afganistan i przeniesiemy tu naszą ojczyznę, cały kraj! Arabów tu już prawie nie ma. Najpierw Moskale potem Amerykanie wszystkich ich wybili... zresztą my pomogli, więc i nam się coś należy! A na koniec wielki pieniądz dokonał ostatecznego zniszczenia... to ziemia jałowa już i nic tam nikomu po niej... A my weźmiemy ten kraj i użyżnimy na nowo naszą wiarą, pracą i krwią... oddamy te ziemie pod opiekę najświętszej paniencie, a ona już się nami zaopiekuje i zginąć nam nie da... Dziejowa szansa dla największego narodu na świecie tu i teraz i na zawsze i na wieki wieków amen!

Kmicic dołącza radośnie do tańczącego Majora. Po chwili wspólnego tańca Major przytula się do Kmicica, by w kolejnej chwili zacząć go dusić. Kmicic szarpie się i wyrzywa, ale po chwili umiera. Major tańczy dalej.

Major

No i co!? I czyja to ręka, czyja!? Moja czy nie moja!? Moja czy nie moja!? Moja czy nie moja!?

Major tańczy, muzyka rośnie. Powoli zapada ciemność.

Koniec.